

REDAKCJA:

BIAŁYSTOK, Kupiecka 1. Tel. 814.
Za wydawnictwo odpowiedzialny
red. MIKOŁAJ ZDANOWICZ

Białostocki

Biblioteka Narodowa
WARSZAWA

Czesi powstają przeciw okupantom

Krwawe rozruchy w fabrykach broni i amunicji

Karabiny maszynowe masakrują robotników odmawiających posłuszeństwa

Zamach na centralną elektrownię w Pradze. Zawrócenie transportów wojsk bawarskich ze Słowacji. Neurath wzywa pomocy

PARYŻ, 20. 8. — W dniu wczorajszym nadeszły tu sensacyjne wiadomości z czeskiego protektoratu, donoszące o otwartych buntach robotników czeskich, zatrudnionych w przemyśle wojennym.

W kilku miastach w Czechach i na Morawach wydarzały się od pewnego czasu akty sabotażu, przy czym dochodziło do tego, że robotnicy

wysadzali w powietrze

urządzenia fabryczne, by nie dopuścić do wywożenia części fabryk do Rzeszy.

Agenci Gestapo dokonywali masowych obład na robotników czeskich. Najbardziej opornych oraz wszystkich podejrzanych aresztowano w nocy i wywieziono w nieznanym kierunku, pozostawiając rodziny aresztowanych

na łasce losu

celem odstraszenia robotników od akcji wrogiej opiekunom i protektorom.

Wzburzenie robotników czeskich rosło z dnia na dzień, aż wreszcie doszło do otwartego wybuchu.

W kilku miastach czeskich, jak na umówiony sygnał przystąpiono do walki z policją niemiecką. Poczęto się wyrzucać z fabryk agentów Gestapo i rozprawiać się z nimi z bronią w ręku.

W Brnie robotnicy nie dopuścili do wywieżenia partii swych towarzyszy, zatrzymując pociąg i odbijając się aresztowanych. Wraz z aresztowanymi tłum robotników

wrócił do fabryki

produkującej amunicję i podpalił najważniejsze urządzenia fabryczne.

Na miejsce rozruchów przybyły natychmiast wojskowe oddziały, które poczęły oczyszczać teren za pomocą karabinów maszynowych.

Na ogień karabinów maszynowych robotnicy

odpowiedzieli kamieniami

i strzelami rewolwerowymi. Wywiązała się krwawa kilkogodzinna walka, w czasie której robotnicy zostali pokonani.

Tereny sąsiadujące z miejscem krwawych rozruchów obsadzone zostały wojskiem. Aresztowanych i rannych zabierają

specjalne samochody wojskowe i odstawiają na dworzec kolejowy w Brnie, skąd wywożą ich natychmiast

w głąb Niemiec.

Na wieść o krwawej rewolcie robotników Brna, w innych miastach poczęto

podpalać fabryki

i rozprawić się z policją niemiecką.

Protektor Neurath na wieść o wystąpieniu robotników czeskich natychmiast skierował walczyć z Berchtesgaden. Kilka tysięcy pułków wojsk bawarskich będących już w drodze na Słowację, zostało natychmiast zawróconych

na tereny zagrożone

przez rewoltę.

Praga tonie w ciemnościach

PRAGA, 20. 8. — Wczoraj rano z niewiadomych dotychczas przyczyn w centralnej elektrowni w Pradze miał miejsce defekt transformatorów. Wskutek defektu usterkominiony został szereg wielkich zakładów, jak hydroelektrownia w pobliżu Pragi, stacja spalania odpadków w Pradze, część pracującej sieci tramwajowej i t. p.

U zenitu napięcia

PARYŻ, 20. 8. — Wzrosło wśród ludności czeskiej napięcie w ostatnich dniach do zenitu. W miastach i wsiach protektoratu

tu oddziały po liczne już od kilku tygodni konfliktowały wszystkie

aparaty radiowe

grodząc surowymi represjami za słuchanie audycji zagranicznych.

W niektórych okręgach Czech i Moraw napięcie dochodzi do najwyższego stopnia. Wśród ludności krążą najprzeróżniejsze pogłoski i wieści.

Jedna z tych pogłosek mówi, że wojna już wybuchła, że Niemcy są na skraju ruiny. Inne mówi, że

kanclerz Hitler

już nie żyje. Członkowie partii opozycyjnych, nie znikądowani jeszcze przez oddziały Gestapo, wzywają otwarcie do buntu.

Podczas ostatnich dni zdarzały się dramatyczne sceny na prowincji. „Mieszkańcy nie sprząwaj”

podpalili zboże

na polu, by w ten sposób nie oddać zboża w ręce Niemców, którzy jeszcze przed dniami przygotowywali

specjalne tabory

dla wywieżenia zboża. W kilku miastach dokonano zamachów na urządzenia wodociągowe i elektrownie, tak, że nocami setkami litrów wody w ciemności.

Dniem i nocą biją Polaków

Bandy uzbrojonych bojówek niemieckich sieją zniszczenie wśród Polonii w Trzeciej Rzeszy

OLSZTYN, 20.8 (PAT) — W nocy z dnia 15 na 16-go b. m. bojówka niemiecka w liczbie około 30 osób napadła na gospodarstwo Polaka Barabazza we wsi Skajboby pod Olsztynem. Napastnicy potłukli w budynku mieszkalnym szyby, niszcząc równocześnie wszystkie okna, rąmy i okiennice. Wyważono też w mieszkaniu drzwi, które zniszczono, a w chlewie i stajni wyłamano i potłuczono wszystkie okna.

Do sypialni Barabaszów wpychali napastnicy kilkunastometrowe drągi, widły, grabie i inne narzędzia niebezpieczne, kierując je na łóżka, w których spali dzieci. W domu znajdowała się tylko żona z dziećmi, gdyż

p. Barabasz już przed 14 dniami wydalony został ze swego gospodarstwa dekretem władz niemieckich. Też w nocy dokonano też napadu na budynek gospodarza polskiego, Onatowskiego w Skajbotach. Zniszczono wszystkie okna i potłuczono wszystkie szyby.

Zamierzając tu nauczycielka ochronki polskiej opuścić musiała swe mieszkanie z obawy przed utratą życia. Gdy do mieszkania rzucano cegły i duże kamienie.

Napastnicy uszli niepoznani, gdyż policja zjawiała się na miejscu wypadku dopiero rano. Zarządzone przez nią poszukiwania pozostały jak we wszystkich do-

tychczasowych tego rodzaju wypadkach bez rezultatu.

SKANDALICZNE REWIZJE.

KATOWICE, 20.8 — Ze Śląska Opolskiego donoszą, iż władze niemieckie rozpoczęły stałe polskie biblioteki i wydziałami w Opolu, Bytomiu i Strzelcach Obczym znowu oddziały tajnej policji w towarzystwie uzbrojonych bojówek czynią rewizje w biurach instytucji polskich i u osób prywatnych zabierając książki i u nich załadowano i odwieziono. Urzędnicy policji nie dawali, względnie poza dwoma wypadkami odmawiali wydania potwierdzenia zabranych książek i rzeczy.

Agenci włoskiej „Ovry”

zamierzali porwać Achmeda Zogu

Propozycje „powrotu” do Albanii króla tułacza

zwrotem na tron albański, lecz by uznać protektorat Włoch. Król Albanii propozycję Mussoliniego odrzucił i wydał odezwę do ludu albańskiego, w której nawoływał do odrębnej walki z włoskimi najazdźcami.

Odezwa ta została przewieziona do Albanii i mimo ciągłych poszukiwań Włochów, szeroko rozkolportowana. Mimo to Włosi nie zrezygnowali. Za pośrednictwem krewnego królowej Geraldiny, hrabiego Karolyca, raz jeszcze zwrócili się za swą propozycją do króla. Jednak i ta interwencja nie odniosła skutku. Postanowiono za-

tem — wzorem GPU — porwać Achmeda Zogu. Król miał się na hacznocy. Nigdzie bez swej przynocnej tawity nie chodził i zwrócił się do władz francuskich z prośbą o przydzielenie mu ochrony policyjnej.

W ubiegłym tygodniu policja francuska aresztowała kilku osobników którzy krocili się przed pałacem. Po wyległymowaniu ich, okazało się że są to Włosi którzy zostali się do Francji przy pomocy fałszywych wiz. Cała ta akcja wzbudziła w francuskich kołach politycznych wielką sensację

LONDYN, 20. 8. (Kp) Z Paryża donoszą o zamachu, który planowała tajna policja włoska na byłego króla albańskiego, Achmeda Zogu.

Od czasu spłabienia Albanii przez Włochów, w ślad za zaborczonym królem jedździł agent włoskiej „Ovry” któryś się dzieł wyspy kiki Achmeda Zogu. W czasie pobytu w Warszawie zwrócił się dwukrotnie do króla — jak to donosił to respondent Chicago Tribune H. Small — ambasador niemiecki Hans von Melthe. Król odmówił jednak udzielenia audiencji p. Amsterdamskiemu, dopiero interwencja MSZ, odniosła skutek. Achmed Zogu przyjął ambasadora, który w imieniu kanclerza Hitlera zarządził go do Niemiec, gdzie ofiarowa no h królowi piękny zamek nad Renem.

Mimo ponętnej oferty, Zogu odrzucił ją ponieważ obawiał się, że zaproszenie wypływa z inspiracji Mussoliniego i pojechał drogą okrężną do Francji gdzie zamieszkał w Werzalu.

Tymczasem w Albanii mimo, że stacjonuje tam wiele wojsk włoskich ludność buntuje się i walczy z najazdźcami. Włosi zdobyli i rządzą w niektórych miastach albańskich, natomiast wreszcie dotychczas nie została przez nich opanowana Paryżanka w której rozgrywa się w górzystym terenie Albanii.

Podobno ostatnio Mussolini za namową włoskiego Lawrence hrabiego Della Porta i za jego pośrednictwem zwrócił się do Achmeda Zogu z propozycją by ten wrócił s

Panom z Gestapo nie podobają się wiadomości o ścięciu trzech obywateli gdańskich.

GDANSK, 20.8 (ATE) — Korespondent angielskiego dziennika Daily Herald w Gdańsku Scott Watsson został wczoraj wczesnym wzwany do przydziału policji w Gdańsku, gdzie poddano go przesłuchaniu w sprawie zamieszania przez niego w swoim czasie w „Daily Herald” wiadomości o wywiezieniu przez Gestapo do Niemiec trzech obywateli gdańskich i ścięciu ich w Berlinie.

Po przesłuchaniu Scott Watsson otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia Gdańska na stałe.

NOWY MOST PONTONOWY.
GDANSK, 20.8 (ATE) — W dniu wczorajszym został otwarty nowy most pontonowy na Wiśle między Rottebuda a Klessemarkt. Prasa gdańska donosi, że nowy most skracca drogę między Gdańskiem a Prusami Wschodnimi.

Marsz nad Odrę!

Tradycyjne zawody powstańców śląskich

KATOWICE, 20.8 (PAT) — Wczoraj w godzinach rannych nastąpił start do tradycyjnego marszu powstańców nad Odrę. Jak co roku start wyznaczono w Brzesku k.w. — Słupne u stóp pomnika, wzniesionego ku czci poległych powstańców.

O godz. 8-tej rano odbyła się odprawa sędziów kontrolnych i losowanie kolejności startu.

O godz. 9-tej rano nastąpił start. Pierwszą ruszyła w drogę drużyna Zw. Powstańców Śląskich, za nią wszystkie inne drużyny w ogólnej liczbie 38 Należy zaznaczyć, że jest to rekordowa liczba uczestników marszu. Ok. godz. 11-tej drużyny marszu we dotarły do Katowic, gdzie przedstawy przed przedstawicielami władz i otrzymały powstaniec.

Ambasador Henderson w Salzburgu będzie obecny na wyścigach motocyklowych

LONDYN, 20.8 (PAT) — W związku z szeregiem informacji prasowych na temat podróży ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona do Salzburga, korespondent dyplomatyczny agencji Reutersa donosi, że w oficjalnych kółkach londyńskich zostało stwierdzone, że ambasador

udzielił się do Salzburga na skutek dawno już przyjętego zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystościach związanej z udziałem w wyścigach motocyklowych, w którym biorą udział przedstawiciele angielskich wojskowych motocyklistów.

Manewry wojsk zmotoryzowanych wzdłuż granicy czeskiego protektoratu

BERLIN, 20.8 (ATE) — W Odręj Francji, jak donosi komunikat urzędowy, odbędą się w dniach od 10 do 18 września wielkie manewry wojsk zmotoryzowanych. Manewry te odbędą się między innymi w Bruock, Olseuhenhof, Welmaedch i wzdłuż granicy czeskiego protektoratu.

Zwracając tutaj uwagę na fakt, że siły drogowe w tych okolicach będące dla ruchu prywatnego są jedynie za pomocą dla chcących udać się na powstanie tereny konieczne będą specjalne przepustki, wydawane przez władze wojskowe.

Projekt Ustawy o radach zakładowych

Ministerstwo Opieki Społecznej nadesłało do Wydziału Wykonawczego ZPZZ projekt ustawy o radach zakładowych celem poczynienia odpowiednich uwag odnośnie jej postanowień.

Projekt ustawy będzie wniesiony na jesienne sesję izb ustawodawczych. Podkreślić należy, że o ustawę o ra-

dach zakładowych, tak bardzo konieczną w państwie, a obowiązującą jedynie na Górnym Śląsku, czynił bardzo energiczne starania Wydział Wykonawczy Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych z senatorami Malinowskim-Wojtkiem i Tomaszewiczem Leopoldem na czele.

Zatrudnienie bezrobotnych

Onegdaj zatrudnionych było na terenie m. Białegostoku 1140 bezrobotnych, w tym przy budowie kanalizacji 136 (44 akort), przy robotach drogowych 239, w betoniarńi 16 przy regulacji rzeki Białej 165, przy budowlach 401 (w tom Zarz. Miejski zatrudnia 110 przyw. rob. tud. 291) pozostałych przy robotach pomiarowych gosp. i t.p.

Zamknięcie obozu „Orląt”

W obozie letnim „Orląt” nastąpiło zamknięcie obozu oddziału żeńskiego oddziału Strzeleckiego. Odbyły się produkcje sceniczne, ognisko i sport potęgował. Obecni byli pp. gen. Kmicie Skrzyński, dyr. Ratyński, nam. Nowak, sekretarz W. Zawadzki i inni. Przedstawiciele władz Zw. Strzeleckiego w serdecznych słowach zło-

żyli podziękowanie organizatorom obozu.

SZYTYCH

Mała strata

We wczorajszym numerze miesięcznego organu klasowców ukazało się podpisane przez czynnika H. Dobrodumowa oświadczenie w którym ten nowy entuzjasta Marksa i Engelsa stwierdza, że wstępuje spotworem do Klasowych Związków Zawodowych, przepaszając je za przystąpienie w swoim czasie do OZN-owych Związków Zawodowych.

H. Dobrodumów nie czuwał się ostatnio zaszczytnym OZN-owych Związków Zawodowych, które celowo i świadomie odmawiały go od jakichkolwiek wpływów na życie organizacji zawodowych. Zdawały one bowiem sobie sprawę, że jest to materiał, na którym nie można niczego budować. Mimo to spełniając obowiązek opieki nad robotnikami, ZPZZ przyznało go na zwolnienie przez innego czynnika stannowisko w fabryce Kapłana i Lwowszczyki. Klasowcy przeciwstawili się temu.

Oczywiście nie miało to znaczenia. Ponieważ było to obstrukcją bezprawna, wcześniej czy później musiałby on być usunięty z Dobrodumów nie zdradzający charakteru wolał nie czekać i pokonał się spotworem z klasowcami.

Przypuszczamy, że ZPZZ nie będzie smucić się z powodu tej „straty”, a klasowcom nie winiszemy z powodu nowego nabytku. Nie jest to cenna zdobycz.

Wypadek samochodowy pod Knyssynem

W sobotę o godz. 13 m. 30 na 23 km. szosy Białystok — Knyssyn wydarzyła się katastrofa należąca do samochodów ciężarowych, który wpadł na przewrócone drzewo.

Motor samochodu został strąkany. Samochód stanowi własność Józefa Gaworowskiego z Białegostoku i Bolesława Dubaniewicza z Jasionówki. Wypadku z ludźmi nie było.

Choroby zakaźne

Wydział Zdrowia przy Zarządzie Miejskim w ub. tygodniu zarejestrował zachorowań na dur 4 wypadki, pionicy — 2, zapalenie opon mózgowych — 1, gruźlica — 1.

W tymże czasie zanotowano 3 zgony, a więc na gruźlicę 2, zapalenie opon mózgowych 1.

Oczorajszy wielki odpust w Białymstoku

W dniu wczorajszym odbył się w kościele św. Rocha wielki doroczny odpust, w którym wzięło udział około 30.000 z Białegostoku oraz z okolicznych parafii. Z samej Sukółki pielgrzymka liczyła około 1000 osób. Cały plac przed kościołem i całe otoczenie wzdłuż było poproszone załóżone wiernymi, którzy oczekiwali na rozpoczęcie nabożeństwa. Równocześnie wyruszyła pielgrzymka z kościoła farnego.

Wśród tłumów przeważała ludność wiejska, przybyła w wielu wypadkach z odległości kilkudziesięciu kilometrów na odpust.

W czasie suny do zabrzanych na placu i na wzgórzu kościoła tłumów wygłosił podnieście kazanie ks. wikary Cezary Trzeciak. Po nabożeństwie ludność obiegła licznie kramy, które rozsiadły się naokoło świątyni.

Rozpoczęła się równocześnie wędrownka białostoczan na plac przed kościołem św. Rocha, która nie ustawała do wieczora. Każdy zaopatrywał się na miejscu w kramach w osobliwości odpustowe, wśród których przeważały obwarzanki. Poza dewocjonaliami nie brak było również w kramach wyrobów przemysłowych, lakoci, tanich popularnych powości i t. p.

Przed wieczorem okoliczne pielgrzymki zaczęły opuszczać plac odpustowy. Szczególnie imponującą prezentowała się pielgrzymka z Sukółki. Tłumnie jednak i gwarnie było przed kościołem (w. Rocha do późnego wieczora.

Przyspieszenie budowy fabryki celulozy

Rudowa ogromnej fabryki celulozy w Laboem nad Niemnem, która będzie jedną z największych w Polsce, będzie wkrótce wykończona.

walc bowiem trzecią zmianę robotników, która skróci okres budowy gmachów fabrycznych i urządzeń wewnętrznych.

Pożar majątku ziemskiego

W majątku (obrzynówka odległym o 3 km. od m. Zabłudowa) wzbuchł groźny pożar od lokomoty w zabudowaniach gospodarskich które spłonęły doszczętnie.

bardzo wielkie, ponieważ spłonęły tegoroczne zbiory.

W akcji ratunkowej wzięło udział 7 oddziałów straży pożarnych z białostocką strażą na czele.

Skutki nadużycia alkoholu

Majątek Dobrzyńówka stanowi własność p. Mantuffla i należy do jednego z największych majątków w Białostocczyźnie.

Mieszkańca wsi Moskowice gm. Kleszczele pow. białski Eudokima Wasiluka będącego w stanie nietrzeźwym odurzył policjanta do aresztu, gdzie piak zdemolował całe wewnętrzne urządzenie.

Straty spowodowane pożarem są

Sąd Grodzki w Białymstoku skazał Wasiluka na dwa tygodnie bezwzględniego aresztu, a Sąd Okręgowy w Białymstoku wyrok tej instancji zatwierdził.

Utonięcie w Niemnie

W czasie kąpieli w Niemnie, obok maj. Michałowska, gm. Mosty utonął Michał Kulczyk, zam. przy ul. Kł. Mosty.

Hornica utonął Mieczysław Ignatowicz lat 25 zam. w Grodnie przy ul. Prawo-Madbrzeźnej 19. Zwłok nie wydobyto.

Schrony, rowy przedwiołnicze, drzwi gazoszczelne

w i g planów i przepisów O. L. G. Wodociągi. Kanalizacje. Centralne ogrzewania. Instalacja w Ośrodkach Zdrowia i t. p. wykonuje firma „PROM” Edward Cylwicz w BIAŁYMSTOKU Przedstawiciel mistrz koncesjonowany Karol NIEWIADOMSKI ul. Łukowska 3.

„P A N” Wielki podwójny program 6 30 i 9 Szalony pościg za brylantem chińskiego generała CHINSKI BRYLANT CONSTANCE WORTH VINTON HAWORTH 7.45 10.15 Najbardziej czarujący film sezonu Radość życia IRENE DUNNE DOUGLAS FAIRBANKS

Motocykle polskich i angielskich marek RAINOAPARATY Philips i inne. LAMPY RADIOWE, ZARÓWKI, artykuły techniczne i CZĘŚCI ZAMIENNE są do nabycia w nowoczesnym składzie TECHNICZNO-HANDLOWYM ADOLFA SAWICKIEGO, Białystok, ulca Kilińskiego Nr. 7, telefon 11 55.

TERMOLINA najlepsze paliwo do prymusa

dr. Walewski

Kino „POLONIA” 25 groszy Pocz. o 6.30 Sensacja — Dramat — Sentymnt Miasto chłopów Film o bezdopnych chłopach w roli gl. Spencer Tracy Mickey Rooney

Rojno na kąpielisku w Dojlidach

W ciągu ostatnich dwóch dni, które były wyjątkowo parne, kąpielisko w Dojlidach było wprost zalotone publicznością białostocką. Kąpielisko te odwiedziło około 7.000 osób. Autobusy w obie strony były przez cały dzień zapelnione do ostatniego miejsca. Takiej frekwencji kąpielisko do Jdzkie dawno już nie miało.

Gimnazjum osadnicze w Grodnie

Z początkiem bieżącego roku otwarte zostanie w Grodnie ogólnokształcące gimnazjum żeńskie z prawami publicznymi. W pierwszym roku uruchomione zostaną trzy klasy. Do gimnazjum tego uczęszczać będą mogły dzieci osadników, a tylko w szczególnych wypadkach i nieosadnicze dzieci.

Ceny produktów na rynkach białostockich

Zarząd Miejski notował onegdaj następujące ceny produktów na rynkach białostockich:

Produkty rolne. W hurcie za 100 kg. żyto zł. 11 50, pszenica 19.00 zł., jęczmień 11.00, owies zł. 12 50, gryka 20 00, ziemniaki 3 zł.

Przetwory zbożowe. W hurcie za 100 kg. mąka pszenna 65 proc. — 41.50 zł., żytnia 55 proc. — 24.00, razowa 95 proc. — zł. 18 00, otręby pszenne — 13.00, żytnie — 12.00, kasza jęczmienna — 35 zł., gryczana — 45 zł., mąka — 45 zł.

Pieczynko. W detalu za 1 kg.: chleb żytni razowy 95 proc. — 18 gr., żytni 55 proc. — 26 gr., pieczywo pszenno-wodne 65 proc. — 48 gr.

Nabiał. Mleko niezbiernane za litr 17 gr., masło wiejskie za 1 kg. 2.70 zł.; masło smietankowe 3 30, ser zwykły 1 zł., tupa kg. 1.30.

Zwierzęta. Wół za 1 kg żywej wagi od 45 gr. do 60 gr., cielę od 50 gr. do 60 gr., baran od 55 gr. do 65 gr., wieprz słoninowy od 90 gr. do 1.10 gr., mięsny od 79 do 90, mięso wołowe z uboju humani-

tarne go za 1 kg. 1 do 1.25, z uboju rytualnego 1.30 do 1.70, cielęce zł. 1 00, cielęce koszerne zł. 1.60, baranie 1 20 zł., baranie koszerne —, wieprzowe od 1 zł. 30 gr. do 1 zł. 50 gr., słonina 1 60, sadło i zł. 90 gr., smalec zł. 2.20.

Ryby. Karpie żywe — brak w sprzedaży, szczupaki żywe brak, szczupaki anięte od 1 80 do 2 00.

Zabójca osadzony w więzieniu

Podczas majówki we wsi Kleszcze pod Białymstokiem wynikła bójka, podczas której mieszkaniec wsi Strenkowo Góra Aleksander Wadłowski ugodził nożem w serce Mieczysława Janoszczyka (wies Szpizyny) kładąc go trupem na miejscu.

Zabójca Wadłowski po przesłuchaniu przez sędziego śledczego zo-

stal osadzony w więzieniu białostockim.

Pokój ze wszelkimi wygodami do wypoczynia. Kupiecka 1 m.12.

Materiały wełniane, bawełniane i jedwabne polecane po najniższych cenach BŁAWAT POZNANSKI właśc. DYONIZY KNAST Białystok, ul. Kilińskiego 4

„ŚWIAT” Dziś wznowienie polskiego filmu KSIĘŻNA ŁOWICKA W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, J. Węgrzyn, S. Jaracz Całkowicie nowe techniczne wykonanie.

Rozpacz matki, której odebrano dziecko APOLLO MACIERZYŃSTWO 6.30, 8.20, 10.10 DRAMAT DZIEWCZYNY, KTÓRA „RZECZODZHEN UCZYNIŁ KOBIECĄ...” Problem miłości i macierzyństwa F. Rosay, Feux Oudart w rolach głównych KRZYK PORZUCONYCH KOBIECII

Polskie szkoły w Belgii i Luksemburgu. KILKA TYSIĘCY DZIECI ratuje książka od wynarodowienia.

Bruxela, w sierpniu.
Młode pokolenie polskie w każdym środowisku polskim zagranicą jest troską całego społeczeństwa. Od jego hartu i sily woli zależy będzie, czy w walce z obcością wytrwa i zwycięży. A tego hartu i tej sily woli młodzież polska zrodzona poza granicami kraju — nabiera tylko przez wychowanie. Dom, szkoła polska i polska organizacja — oto trzy czynniki, które uratują duszę młodzieży. Groźba wynarodowienia jej — istnieje wszędzie.

Na terenie Belgii — młodzieży narodowości polskiej do lat 15-tych mamy około 11.100 (w tym 5.000 dzieci w wieku szkolnym), co stanowi blisko trzecią część społeczeństwa polskiego w Belgii.
Rozumiejąc niebezpieczeństwo losu dziecka polskiego — społeczeństwo narodu w Belgii rozpoczęło już od 1924 roku starania o szkoły polskie na tamtym terenie. Akcja ta uwięczona została pomyślnymi rezultatami.

W roku szkolnym 1938-39 objęto nauczaniem języka polskiego W. Ks. Luksemburg, gdzie zamieszkuje około 2.300 Polaków. Największym skupiskiem Polaków jest Esch-sur-Alzette, gdzie mały i około 100 rodzin polskich. Staraniem miejscowych organizacji uruchomiono w ostatnim roku szkolnym w 4-ch miejscowościach kursy języka polskiego, z których korzysta blisko 100 dzieci.

Dzięki wysiłkom organizacji społecznych i poparciu władz krajowych stan organizacyjny i poziom nauczania na terenie Belgii i Luksemburga wzrasta. Coraz więcej kolonii polskich zostaje objętych organizacją kursów polskich, tak że w roku 1938-39 było już 58 kursów i 4 przedszkola.

Boleczą szkolnictwa na omawianych terenach jest brak własnych lokalii: na 58 punktów szkolnych w Belgii zabudwie 15 kursów rozprzeczde własnymi lokaliami, co szta korzysta już to z lokali świetlicowych, już to mieści się w klasach szkół belgijskich.

Kursy objęły 65 skupisk zamieszkałych przez Polaków.
Na kursy uczęszcza 3.320 dzieci, z tych najwięcej, bo prawie 13 w okręgu Limburgu.

Większa część zajęć na kursach odbywa się w godzinach popołudniowych po normalnych zajęciach w szkołach belgijskich.

Kursy polskie wizytowane są przez władze konsularne w Brukseli, co nie pozostaje bez wpływu na podniesienie autorytetu kursów polskich, frekwencji dzieci i poziomu nauczania. Jeśli chodzi o przedszkola, to dotyczą one tylko na terenie Limburgu prowadzone są normalne, pełne przedszkola, to jest obejmujące 6 dni zajęć w tygodniu.

Młodzież uczęszczająca na kursy języka polskiego pochodzi przeważnie ze sfery górniczej i robotniczej. Jej poziom moralny jest różny, zależnie od środowiska, w którym przeżywa. Na ogół dzieci polskie są inteligentne, zdolne, w szkołach belgijskich często przewyższają swą inteligencją swych rówieśników belgijskich.

Dzieci pochodzące na wychodźstwie przechodzą do szkoły z małym uwładowieniem narodowym, a przeżywając też w szkole belgijskiej przesłankę kulturą obcą, w przeciwnym razie do dziecka świeżo przybyłego z Polski i posiadającego wiele wiadomości z dzieł ojczystych.

W nauczaniu języka polskiego poważną sprawą jest brak podręczników i niezbędnych pomocy pedagogicznych. Dzięki wysiłkom społeczeństwa polskiego w Belgii, braki te zostają usuwane. Zbiera się bowiem na ten cel specjalny fundusz i sprawa podręczników i pomocy szkolne z kraju, za pośrednictwem Światowego Związku Polaków w Zagranicy.

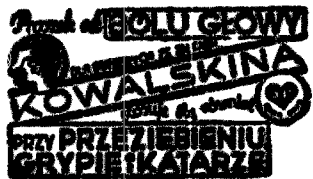
Bezpośredni kontakt z krajem utrzymują dzieci przez korespondencję z młodzieżą szkolną w Polsce. Otrzymują więc listy, paczki z książkami, czasopismami, zabawkami itp., co przyczynia się w znac-

nie mierze do wzbudzenia zainteresowania krajem ojczystym.

Wyniki pracy na kursach są na ogół zadowalające. Głębsze wiadomości o Polsce zdobywają dzieci w organizacjach dla młodzieży, a zwłaszcza w organizacjach harcerskiej.

Dość należy, że tam, gdzie istnieje zgodna współpraca towarzystw polskich i gdzie rodzice współpracują z nauczycielstwem — tam strona wychowawcza młodzieży polskiej — stoi znacznie w przodku. Zespół nauczycielski, złożony z 27 osób objęło 58 punktów szkolnych i 4 przedszkola — biorąc jednocześnie czynny udział w pracy społecznej, zwłaszcza w harcerstwie i w pracy wśród kobiet. Naukę cięstwo pracuje często ponad siły, spotykając się nieraz z licznymi trudnościami w swej pracy, mimo zychłwości, jaką okazuje swym rodakom.

Choćby znaczna jeszcze liczba dzieci nie jest objęta nauczaniem języka polskiego, to jednak już obecnie stwierdzić należy, że w stosunkowo krótkim czasie osiągnięto wiele. Jest to zasługa polskich organizacji wychodźczych, które w rozumieniu ważności sprawy, dają często dowody szczerzej troski o los młodego pokolenia. Od jego wychowania w duchu polskości zależy będzie przyszłość wychodźstwa polskiego na terenie Belgii i W. Ks. Luksemburga.



Bohaterska postawa księży Ciekawy cdczyt w Madrycie.

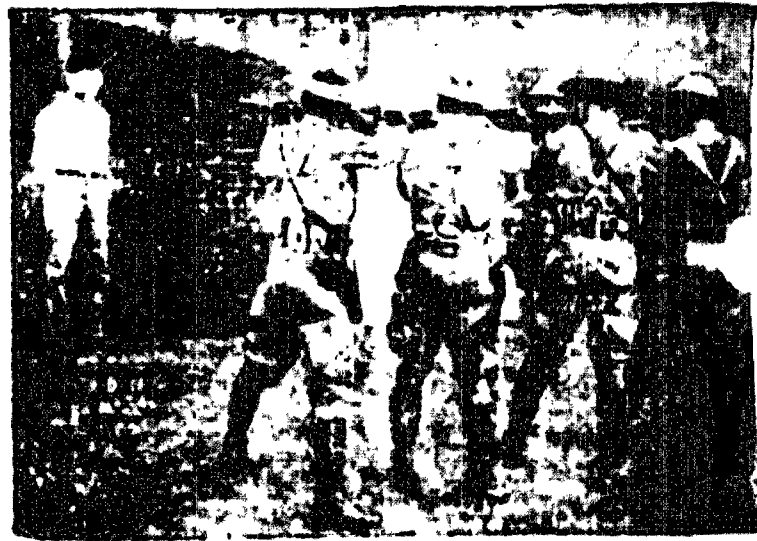
Witariusz generalny diecezji madryckiej wygłosił cdczyt na temat bohaterstwa duchowieństwa w stolicy Hiszpanii podczas krwawych dni okupacji Madrytu przez wojska republikańskie. Pięć legend stwierdził, że — nie wykazał szczególnej odwagi, ani wstąpił na wyższej drodze, nie złożył swą postać w decydującym momencie, nie poświęcił życia za wolność ojczyzny.

Jak dotychczas, postać nie została ustalona. Tu kapłani z zamieszkałym w diecezji madyryckiej, w każdym razie nie brak wiadomości, że było ich kilkadziesiąt.

W chwili wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, dzięki czemu uciekł od rzezi, imercji i tak czczonego, który został zabito i leżące w piwnicy, do chwili re-

wolucji uwrę sę. 40-ty kapłanów schronił się w piwnicy norweskim i Finlandii, pracując w parafjach Chile i Finlandii, oraz w liceum francuskim. Inni jeszcze w przeobrażeniu porzucali na miejscu i nie wracali na groźbę, że w każdej chwili nie zostaną aresztowani w dalszym ciągu zajmowali się pracą duszpasterką. Życie tych bohaterów kapłanów przypominało życie męczenników chrześcijaństwa. Największą trudnością była kwestia odżywiania, ponieważ nie było możliwości zameldowania, nie po prostu, że tych katerek żywnościowych, to też przysłać im żywność dzięki swym wierznikom, którzy przysłali im swymi i tak ich bardzo skrypymi racjami chleba. Nie potrzebna dawała, że bohaterka i pełna poświęcenia postawa kapłanów madyryckich sprzykała się w całej Hiszpanii z najwspanialszą czołą przedwem społeczeństwa.

Rozstrzelanie szpiega.



Napięcie międzynarodowe znajduje też swoje odbicie w liczących sferach szpiegow- szych, które odgrywa wywiad i polska w normalnych krajach. Kary za szpiegow- ną sąrowe, do śmierci włącznie. Na zdjęciu: rozstrzelanie szpiega w stanie Texas.

Koła ZOR bartują wiarę, honor i wierność Polaka-rycerza obywatela i chrześcijanina

Byli lord admirałcji — zgłosili się do służby w randze porucznika.

B. minister wojny i b. pierwszy lord admirałcji Duff Cooper wstąpił do służby czynnej w swym dawnym pułku gwardii grenadierów. Duff Cooper otrzymał tymczasowo rangę porucznika. B. m.n. spr. za-

granicznych Anthony Eden, który jest majorem pułku armii terytorialnej w Londynie Rangery znajdują się obecnie wraz z pułkiem na obozie letnim.

Leopold Brodziński

Scenariusz życia

Powieść 14

Poranek na lotnisku.



— To skutki jedzenia sucharów w lotku.

— Panu reżyserowi potrzeba typków, nieprawdaż? — wtrącił się hrabia.

— Naturalnie — zdecydowała Terenia, nie mogąc powstrzymać się od uwagi, jako najbardziej prawdopodobnie kompetentna tu osoba za reżyserem filmowym.

— O, to jest jedno wielkie nieporozumienie, panie reżyserze — powiedziała na to pani Adela, sznurując usta.

— Odybym się zdecydowała pokazać na ekranie, to byłoby w roli specjalnie dla mnie stworzonej, no i oczywiście w roli głównej. Zrobiłby pan sobie reklamę. Byłby pan odkrywcą nowej gwiazdy.

— Ciężkiej wagi — wtrącił cicho hrabia.

— Przecież gwiazdy się odnajdują. To nie są przeważnie znane artyści. Tak Hertz odkrył Smosarską, Gulanicki Almq Karr, Steinwuzel Noig Ney, Migowa Cybulskiego...

Terenia słuchała z lekającym wzrokiem wywodów pani Adeli o powstawaniu gwiazd. W ogóle interesowała ją „astronomia” filmowa w niesłychanym stopniu.

Marzyła od dziecka o laurach gwiazdy filmu. Wyobrażała sobie teraz, że jak to wpływa na osobę w dziedzinie filmu przyczyniły się do odkrycia nowych talentów, tak może i dla niej jest już przeznaczony jakiś protektor i konektor, który pozna się na jej walorach artystycznych. Wiedziała, że jednym z atutów do wygrania kariery jest tak zwany „sex appeal” — wyrażony w literaturze przez znaną autorkę scenariuszy filmowych Ellenora Gleen, a oznaczający „zaw plci”.

Terenia wierzyła, że postać nadmiar owego „sexu” Sex appealu postawiła przede wszystkim rozporządzeniem ułożenia zwrócenia na siebie uwagi tych, którzy mogliby w jakikolwiek sposób przyczynić się do zrealizowania jej skrytych pragnień.

Już od samego zawlenia się tu Missy Terenia zaczęła kokietować go sposobami, które w jej mniemaniu zapożyczały u młodej dziewczyny nadmiar sex appealu, ale wkrótce opanowało ją zawzięcie.

Chwilami zdawało jej się, że ten jej „sew” jest przywidzeniem. Rzecz szczególna: sprytno chwytaj dziewczyny, świadomej swych pociągów, absolutnie w tym wypadku chybiły celu. Nie dawało. Reżyser filmowy jest jak sklepowa u Weda, której się tak przesładły słodycze, że patrzy na nie nie może bez obrzydzenia i woli ogórek kwasony.

Teraz przysłuchiwała się Terenia słowom reżysera, który wykladał teorię powstawania gwiazd filmowych.

— Tak, groszę pan, gwiazdy powstają z mgławicy.

Mgławice te, to plajady drzewcysty z których kłęba zrodzi się w sobie powołane na królowy teatru i filmu. Każda z nich ma się być piękna, jak Mac Duff i jak Elmer, jak Durbin, z tancem Ginger Rogers... Najczęściej okazuje się, że brakuje im jednego elementu o którym nie pomyślała. A jest to właśnie ten jeden z najważniejszych, czy jest to genetyczny...

— „Czy jesteśmy fotografowalni” jest tak idealnym w ilustrowanym tygodniku — powiedział Teresa.

— Może i trochę — przewodziła jej matka — uważaj, że waga interesujesz się filmem, nie nauką i ostatecznie cię, żeby ci czasem nie przyszło do głowy wrzucić swoje zdjęcie w konkursie fotograficznym. Będzie błąd się zawała.

Teresa a spuściła głowę, naciemniała się i nie chciała milczeć, podziwiała gdy reżyser zajął się swymi wywodami:

— Znamy wszyscy Ishtarę apetyty. Ona w jej cię dzielnie na pewno nie ma takiej zgrabności i siły wężopodobnej, jak w teatrze, a zwłaszcza w filmie. To jest niebezpieczeństwo, panujca wobec młodzieży szesnastoletniej.

— Exemptum: madame Adela — hrabia hrabia.

— Ej, hrabio — pani Adela pogroziła hrabiemu palcem na noże.

— Państwo nie wyobrażacie sobie nawet, jakie tłumy młodzieńców i dziewcząt cieką do stolicy, gdzie większa ich część doznaje zawodu. Siłowe charaktery zlamują się i giną. Często ludzie, z których mogłoby wyrosnąć dobre teatralistki, wędrują up iachłoccy — wiodą wegetacyjną żywo i sąsiadów, zajął się ich sporadycznie, a skromny zarobek bez in dewelopmentu uchodził na manowce! To jest groźny ruch, nad którym nie dać, moim zdaniem, powinny rozciągnąć opiekę. Z mgławicy wychodzą gwiazdy na tu sto iup tercia — ale to rzadko, jak rzadkim jest zawsze wypadki wyjątkowe w naturze.

Wśród dziewcząt-kółkownic normalnych jest strzębi, ni stąd ni ządnie występuje się jeden o białym „szerepiu”. Każda z tych pensjonerek, których adresem są wszystkie mamy sprężynność oglądać w telewizji „Czy jesteśmy fotografowalni?” ma się za tego właśnie konesera i artystę, a najczęściej bywa gońcicą która ginie w separacji zwycięzcy, normalnego teatralisty.

— Pozwoli pan na chwilę — powiedziała pani Adela wyciągając rękę po pićno.

— Słusznie pani — rzekł Missa, oddając jej tygodnik filmowy.

Rozdział VIII „HARUN AL-RASID”

Wtedy nie mógł sobie rady dąć z ognikiem interesantów do nowego domu na tarasie.

W ciastym przedmieściu, w których stęczyli się hardydiaci na białym, jęczmień i ciemny murków, kandydatki na gwiazdy i gwiazdy, którzy przyszli, którzy już byli! do tej chwili, którzy już byli, który prowadził w tym samym czasie poprzednio dyskretnie.

Była się jedna z najważniejszych płaszczyzn społecznych, która we wszystkich częściach świata, nie wyłączonej Australii, Ameryki, Niemcy, Francja, Anglia i Ameryka, ugrabi energią, Jolanda Mori Kainicha.

KOLUMNA LITERACKA

Redaguje z ramienia Tow. Polonistów B. P. Oddział w Łodzi — Jan Zygmunt Jakubowski

Dr Doc. STEFANIA SKWARCZYŃSKA

Praca w twórczości Żeromskiego.

Sumieniem epoki swytko się nazywał twórca Żeromskiego. Może ściślej było by ją nazwać „wyrzutem sumienia” epoki. Straszliwy, z panie duszy wyległy niepokój, bezgraniczne poczucie winy, miękka bezsilność, ślepej rozpaczy, zmaganie wichrem sprzeczności między tym, czego chciałby człowiek jako słonecznego prawa do urodzenia i tym, co w imię trudnych celów — powinien. Zmaganie się między szczęściem z obowiązkiem wyzucia się z siebie przez ofiarę. W twórczości Żeromskiego wypowiedzi są udręczona dusza człowieka, która się buntuje przeciw złu, ale która nie umie mu zaradzić, która rzucając Molochowi w rzeczywistości społecznej idealizm Judydymów, drży w trwodze, że Aryman zemści się, a chwilowo złepte zio jeszcze większą krzywdą rozszedzie się na ziemi.

W jądrze najbardziej niepokojących pytań, które stawia sobie sztuka Żeromskiego stoi zagadnienie pracy. Bo przecież praca jest treścią ludzkiego życia, jej owocem budują rzeczywistość kulturalną jednostki, społeczeństwa, ludzkości. Nasuwa się pytanie, czym jest ona w życiu człowieka: jego szczęściem, prawem jego twórczej natury, czy tragicznym murem. Czy idzie w nią z dobrej woli, czy też wciąga go w jej tryb — ten mechanizm organizacji społecznej. Czy jest jej niewolnikiem, czy panem. Jaka jest moralność pracy, jaka za nią odpowiadają jednostka i zbiorowość. Na zadawane przez sumienie tysięcy pytań daje Żeromski odpowiedzi najczęściej bolesne, w swoich powieściach, nowelach i utworach publicystycznych.

Czym jest praca dla człowieka? Z ponurych obrazów w jakich tak często ukazuje świat pracy zdawałoby się, że określa jej rolę jako niszczycielską wobec człowieka. Zdawałoby się, że praca jego zdaniem niszczy radość życia, podcina młodzie, piękność i świeżość pokrywając przedczesnymi zmarszczkami. Oto czarny świat górników, pozbawionych w „Lądziach — bezdomnych” wszelkiego światła, oto świat nędznych pariasów handlosów; oto robotnicza nuda, zmuszona tak często do emigracji dla zarobku. A przecież nie pracę przeklina Żeromski; przeklina zły jej rozdział, niezłoty ciężar, to że zabija człowieka, a nie umie go nakarmić. Winne jest temu jednak w naturze pracy, do jakiego doprowadziła oparta na fałszach współczesna kultura, nie sama praca. Nie jest rzeczą społeczną wystarczającą patrzeć na pracę tylko pod kątem widzenia jej owoców. Chciwość na owoce pracy robi jej współczesność życia jakiegoś wielkiego, harpagońskiego magazynowanie dóbr materialnych. — Praca ma swój najgłębszy sens nie tylko w owocach; także w samym swoim fakcie i w samym swoim akcie. Jej potrzeba tkwi w naturze człowieka; koloryzują się namiętności, z rozmaciem twórczym. Jest żywa, buntująca, wspaniałą twórczością — jest pełnią i zdrowiem. Judydym zapracowany, oddany od rana do wieczera i od wieczera do rana swoim Ciomom, przetwiera jak kaczka pierś wspaniałego życia. „Czuł się tak dobrze, jak inny, gdy zbliża majątek, albo buduje stację. W im silniej pracował, tym więcej czuł w sobie mocy, jakiegoś rozmaciu i owej pasji, która potęgiała i wyra-

biała się od trudu jak mięsień”. A Korzecki, bolesny Korzecki zapewnia, że praca nie jest cierpieniem. Nie tylko dla tego, że „w dziedzielnicy po przedkach otrzymujemy nagród do pracy, co możemy stwierdzić i bardzo wielkie: liczbę ludzi bogatych, którzy po całych dniach bezinteresownie pracują”. Dlatego także, że praca o najwyższym założeniu altruistycznym, ta, która staje się synonimem poświęceń, trudu, ofiary, bohaterstwa jest jeszcze jako utrośnianie z prawdy — szczęściem. Nawet człowiek, który przegrą „w czynie swoim” — pisał Żeromski — doznaje szczęścia. Objawia prawdę, którą otrzymał, to znaczy wyładowuje szczęście, które w nim jest”.

To się wznosi do coraz wyższych regionów w rozumieniu sensu pracy. Praca odwana od celu egoistycznego, praca odwana do przetrwania świata staje się wyzwoleniem sił twórczych człowieka, jego natchnieniem, miłością i wiarą. Staje się cudną radością, pieśnią bez słów, wartością samą w sobie. Nie tylko dla człowieka. I dla narodu. Ten, który wyniósł Polskę szkła tych domów miewał wizję przyszłości nie mniej gigantycznej, niż śniący o szczęściu ludzkości — tragiczny Pankracy Krasieński. To tylko, że podczas gdy Pankracy widział świat doskonały, gotowy, wykończony, dla Czarowica z „Róży” świat napełniony, to nie świat doskonałych skończeń — lecz świat kipiący od dynamiki pracy. Tęsknota za nią mierzy się ciężarem przymusew, waznionego bezrobocia.

„Scimną w bezczynność moje ręce — skarży się jakoby duch narodu przez usta Czarowica — rwa się do pracy ramiona. Wysycham z tęsknoty do twórczego trudu. Szarpie się coraz silniej serce. Mam sypać drogią poprzez płacizny mazowieckie, mam rznąć rowy przez błota podlaskie. Tysiąc założylem towarzyszów, tysiąc sklepów w ruch pusiłem... Pączą się miłyzy martwy mi ścianami kolana moje. Pęka mi głowa od nawalu podjętych zadań. Milion myśli ogniem płonie. Mam zbudować z nowocześnie przedsięwzięcie niepodległość wewnątrz narodu. Mam hasło niepodległości wpracować w trudy polskie, zakłać we wszystkie wysiłki”.

Praca zdrowa, radozna, wyciędna i praca ofiarna jest nie tylko prawdą i szczęściem człowieka. Jest także jego obowiązkiem. Jest nie tylko jego przeznaczeniem, dającym mu nim prawem jego ofiary na turę — ale i świadomym postępowaniem. Nawzajem celu, świadomości misji nadają jej moc i siłę. Karty twórczości Żeromskiego, wyrosłego na chlebie literackim go pozytywizmu — roją się od udział o zawodach ulubionych przez pozytywizm. Le karz, inżynier, nauczyciel. Ale ci lekarze i inżynierowie to nie tylko ludzie pewnych modnych w literaturze zawodów. To apostołowie dobra na właściwym sobie odcinku z zawodowej pracy. To rycerze lepszej, społecznej przyszłości, burzycele zgnilizny kultury, kamienne krzywdy i męka bezrobocnych. Na walce z zranionym i Judydym i doktor z „Promienia” i Ryszard Nieński. I jak w walce czyha śmierć, tak i na drodze apostołowa pracy zawodowej czyha śmierć; oto żarzący nasaczną doctór z „Promienia”, oto Śilaczka, gnąca w na-

uczycielskiej biedzie; a jeśli nie śmierć ciała — to śmierć własnego szczęścia, złozonego na ołtarzu sprawy. Kosztem rozdarła go serca Jonsi — chce wśród bezdomnych pozostać bezdomnym doktor. Judydym. Pokusę szczęścia, którejby cieniem krzywdy padło na drugiego człowieka odrzuca Przelęcki w „Przeplórecze”, aby uratować pracę, ideę wspólnej społecznej pracy.

Obok odpowiedzialności jednostkowej za najwyższy sens i tor pracy — widzi Żeromski i odpowiedzialność zbiorową. Kulturze opartej na kłamstwie, oszustwie i wyzysku trzeba przeciwstawić młodą kulturę, uzbrojoną — nie w nienawiść, ale w świadomość walki o wyższe cele. Praca swoje najwyższe społeczne cele, przeliczone już w dorobku owoców, będzie mogła spełnić wówczas, gdy pracownicy w każdym łach zwiążą się w zawodowy syndykat, a związek syndykatów utworzy organizację główną, rodzaj gieldy pracy... Wtedy praca stanie się potęgą, której ambicje, aby przekształcić oblicze moralne świata, z marzeń i utopii będą mogły stać się rzeczywistością. Owa zbiorowa potęga pracy jako taran rozwalający starą zgniliznę i bu-

KULTURA I ŻYCIE.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI.

Twórczość najwybitniejszego po Słowackim i Wyspiańskim polskiego dramaturga — K. H. Rostworowskiego nie znalazła do tychczas dostrzeżenia i docenienia w naszej krytyce. Wspaniały dorobek pisarski autora „Judasza” kryje w sobie wiele cennych wartości, które domagają się opopularyzowania, aby przemówiły do najszerszych kręgów społeczeństwa, spełniając w ten sposób doniosłą funkcję narodową. Rostworowski jest u nas pisarzem niedocenianym, stanowczo zbyt mało znanym. A przecież był to twórca, który tak głęboko i elokwentnie wyraził najtrudniejszą problematykę moralno-religijną i narodowo-społeczną, który wyróżnił i prawdziwie polskimi tradycjami kulturalnymi i głosił serdeczną wiarę w odróżnioną Polskę.

„Wczmiesz w ręce jak Hostię wolność odzyskaną i jak Hostię podnieśsz, aby ją widziano”

Zza siódmej rzeki, góry, zza siódme-go morza

I ażeby wolano: oto wolność Boża! Ostatnio przypomniał mi się Rostworowski tytuł „Prosto z mostu” specjalnym numerem (nr. 30). Znajdujemy w nim na wstępie artykuł ks. prof. dr. Konstantego Michalskiego pt. „K. H. Rostworowski, jako pisarz religijny”. Ciekawe wspomnienia o Rostworowskim „jako człowieku” skreślił ks. Jan Popiel T. J. Cytujemy tam m. in. „Mówił się dośrodko o chrześcijańskim humanizmie. Zdaje się, że jako człowiek był Rostworowski przedstawicielem tego właśnie kierunku... Jego humanistycznej miłości do życia nie pałał by najmniejszą myśl o śmierci, występująca zadziwiająco często w jego utworach. Życie bardzo kochał i uważał je za grzeszącą drogą Boga ludzkom do uprawy, śmierć zaś była dla niego początkiem pełniejszego, doskonalszego życia, w nym tak ukochanych przez niego słów prelaty: Tuś enim lid-

dujący lepszy świat jest głęboką wiarą Żeromskiego w przyszłość, choć tak gorzko „Biczam” z piasku” chrześcijańskie napięcie stium o syndykalizm. Zdawał sobie sprawę, że zagadnienie, które wysuwał, jest trudne, ma w sobie zapalniki, gorząco i krwistość ognia. I o swoim stosunku do nie; mógłby powiedzieć, jak pisał Czarowic w „Róży” z myślą o podważeniu więzi polskiego ducha: „Znalazłem tajemnicę ognia”. Będę mógł z wielkiej odgłębłości zapalać proch i dykami”. Taj mi ca ogień Groza przewrotów, mus koniec nych zmian. Ognia o tych samych mocach, które widział Wyspiański: ognia, który „świeci i razem spala i ciepła razem niesie dar i pożarami w gruz obala. Rozpala, a nie niszczy razem.

Praca, która wspaniale zorganizowana wybuduje nowy gmach kultury oparty o nową, wyższą moralność, praca - ogień, praca - dynamit — oto drugie oblicze pracy - światła, rozpędu twórczego, promiennego szczęścia człowieka, a zarazem najczystszej drogi jego apostołowa, jego dumnych ofiar i trudnych heroizmów.

libus, Domine vita mutatur, non tollitur.

Poza wspomnianymi pracami na uwagę zasługuje artykuł Mariana Piechała — „O lirycie Rostworowskiego”. Z tematu pracy niewdzięcznego — lirycy Rostworowskiego wyłaził się czarna marginesowy w stosunku do wspaniałej twórczości dramatycznej autora „Kultu” — wydobyl Piechał wiele oryginalnych i wnikliwych stwierdzeń. Szczególnie ciekawie podkreślił on „saczą formalną” w lirycie Rostworowskiego, wypływającą z podstawy religijnej twórcy. „Jest to uobóstwo słowa — pisze Piechał — świadomie zamierzone i konsekwentnie praktykowane”. Potrącił jednak Rostworowski „oformę form”. Jak np. w wierszu „Do brata” — zacytujemy go — bo to jeden z najpiękniejszych liyków wielkiego dramaturga:

„Wśród najwiskazszych uciśnięć myślenia, bracie, i że właśnie i spory upadają na twarzę, jak upadły przed grobem postawione straż, i że każdy ją pozna po łamaniu chleba, i że ran Jej dotykać nie będzie potrzeba.

Atoli, choć jak Łazarz dźwignęła się z łóża, obliczona w niezgodę od morza do morza, nędzarka bez chorągwi i bez aureoli, bijmy w drzwony, albowiem skrzepi się powoli rozjeży się po niebie, rozjeży po ziemi i wejdzie do serc naszych — drawiamy zamkniętymi”.

W WALCE O DOZBROJENIE MORALNE.

Ukazała się broszura pt. „Kolejność polski, a kolejni Niemcy”. Jest to wydrukowany odczyt kpt. lotnictwa i magra praw Władysława Poleńskiego. Odczyt ten zo-

stał wygłoszony w czwartek br. 1934 r. w Łodzi.

Będziemy o nim pisac dopóki nie otrzymamy podkrośić dwa momenty: wyso- kiej siłowności moralnej wywodów kpt. Poleńskiego i śmiało racowe hasła rozbrojenia moralnego w oparciu o najpiękniejszą tradycję rycerską Polski, wzruszającą w postaciach: Żółkiewskiego, Chodźki, Traugotta, Pławowskiego. Hasło moralnego człowieka, kontynuującego najpiękniejszą osiągnięcia ducha polskiego na przestrzeni dziejów, walka z „Jacyśm utwórzoną” — to momenty, które sygnalizują nam wzmożonej aktywności w chwili obecnej.

Z PRASY LITERACKIEJ.

Z prawdziwą przyjemnością czyta się piękne opowiadanie Jana Parandowskiego (Wied. Liter. nr. 34) — pt. Rodek, historią o starym filologu, który znalazł śmierć w ukochanych katakumbach. Opowiadanie napisane jest piękną potężną, jąką po szczytów się może niewiele naszych pisarzy.

Aleksander Piskor, autor ciekawej książki „Siedem okaleceń i jedna dama”, rozpoczął w tygodniku Prosto z mostu druk reportażu z podróży do Chis i Ja ponil.

Szkoda, że tak rzadko zabiera głos pisarz tej miary co Arthur Górecki. Ostatni jego artykuł w kronice Polski i świata pt. Nie i tak, jest pełen głębokich i trafnych myśli. Na wstępie autor stwierdza: „Na niego sąsiada skarzył się Florian Szary na polach Płowców. My takich sąsiadów mamy dwóch. Trzeba się z tym pogodzić i w tym położeniu ożrepać; nie ma się co martwić zasnado z tego powodu, atmosfera zagrożenia dobrze robi polskiemu charakterowi. A trzeba sily charakteru, wyku- tej na kowadle historii, żeby spełnić zadania, jakie leżą w naszym dzisiejszym stawie. Tylko bronć się — nie znaczy to jeszcze coś twórczego”.

Autor tworzy głęboko w kulturalną, polityczną i moralną miarę Polski, tylko trzeba powiedzieć wyraźnie tak, żnać o nas- kaza dziejowy: „...powróć nad morze od Kołobrzegu do Fregoli... a czego dzisiaj nie dokonamy w pełni z tego czasu, to zamkniemy w wychowanie następnym pokole- niu. Takim samym nakazem jest dla nas od- rzykanie dorzecza górnej Odry na Śląku niemieckim. A wtedy przywrócenie niepodległości państwu czeskiemu stanie się na- turalnym następstwem naszego geograficz- nego położenia, naszego powrotu do pol- skich ścisłych obszarów”.

Autor kończy swoje rozważania następującym stwierdzeniem:

„Podobnie jasno i wyraźnie światła idea- listyka polskie leży w zakresie świata idea- listyka. Nowa Europa naszych czasów nie będzie germanizacją. Nie będzie również marksowską. Zacznie być ludzka, chrześcijańska. Słowo polskie i ramie polskie utworzą jej drogę z otchłami bandytyzmu, w stronę to- go duchowego instynktu, który stanowi ży- cia tego sens i wielkość.”

W 33 numerze „Kultury” pomadkowej wraca uwagę piękna recenzja Zofii Szarek wstępnie - Morlinowej o ostatniej książce Berenta — Zmierzch wodzów. Autorka uważa słuszenie tej książki za najpiękniejszą z Berentowych „Opowieści biograficznych”.

Mgr. ZOFIA CHADZYŃSKA.

Nasz język.

Dziś nie tylko handel i przemysł, ale prawie wszystkie dziedziny życia oparte zostały na obliczeniach. Zna je kupiec, uczonec, nie może ich uniknąć poeta. Żyłyśmy się z liczbami od najmłodszych lat życia. Dobrze rozumiemy ich wartość realną, uczuciową i przenośną. Stąd np. 3 zł. w życiu codziennym — jak ograniczoną mają wartość? ale równocześnie 3 zł. ofiarowa- ne na Fundusz Obrony Narodowej prze- szarobotnego głoszą wymownie całemu światu, że każdy z nas nie tylko uczuciowo a i czynnie stanie na wezwaniu Ojczyzny.

Inaczej biegło życie praojców naszych, którzy prowadzili handel zamienny, placeli (jak mówi nam etymologia czas. placety) płatami płótna, w zamian za to otrzymując wyroby z kruszców. A jeśli liczyli to przez- wazytym na palcach. Początkowo liczbę określano zdawanie sprawy np. z powierzo- nego sobie zarządu cudzym majątkiem. W związku z tym niektórzy uczeni wyjaśniają, że wyrazy: liczba, liczyć, obliczać — naje- szy powstanie pochodzeniem z wyrazem lic- bo to „znawanie sprawy, było ukazywa- niem lic przedmiotów powierzonych w za- rząd człowieka”. Jaka szkoda, że nie wszy- scy dali ci, którzy liczą, wiedzą, iż liczby

nią odliczanie prawdziwe oblicza zsta- wiać!

Zliczanie dość długich kolumn cyfro- wych należycej nie sprawia wielkiej trudności, zastosowanie natomiast pewnych liczebników w zdaniu budzi nawet wśród młodszych wykształconych ludzi wahania. Nie dziwnego. Odmianna liczebników jest bar- dzo skomplikowana, niejednoznaczna. Formy dziesiętne wytworzyły się z jednej strony pod wpływem stałych miar, z drugiej z formami rzeczowników, przyimków i zam- ków, z drugiej zaś strony pod wpływem elnego dążeń, aby się uniezależnić, wyodrębnić spośród innych części mowy. We- żmy np. pod uwagę rodzaj liczebnika. Mo- wimy: sto żołnierzy, ale dla toż. 2. i 3. i 4. i 5. i 6. i 7. i 8. i 9. i 10. i 11. i 12. i 13. i 14. i 15. i 16. i 17. i 18. i 19. i 20. i 21. i 22. i 23. i 24. i 25. i 26. i 27. i 28. i 29. i 30. i 31. i 32. i 33. i 34. i 35. i 36. i 37. i 38. i 39. i 40. i 41. i 42. i 43. i 44. i 45. i 46. i 47. i 48. i 49. i 50. i 51. i 52. i 53. i 54. i 55. i 56. i 57. i 58. i 59. i 60. i 61. i 62. i 63. i 64. i 65. i 66. i 67. i 68. i 69. i 70. i 71. i 72. i 73. i 74. i 75. i 76. i 77. i 78. i 79. i 80. i 81. i 82. i 83. i 84. i 85. i 86. i 87. i 88. i 89. i 90. i 91. i 92. i 93. i 94. i 95. i 96. i 97. i 98. i 99. i 100. i 101. i 102. i 103. i 104. i 105. i 106. i 107. i 108. i 109. i 110. i 111. i 112. i 113. i 114. i 115. i 116. i 117. i 118. i 119. i 120. i 121. i 122. i 123. i 124. i 125. i 126. i 127. i 128. i 129. i 130. i 131. i 132. i 133. i 134. i 135. i 136. i 137. i 138. i 139. i 140. i 141. i 142. i 143. i 144. i 145. i 146. i 147. i 148. i 149. i 150. i 151. i 152. i 153. i 154. i 155. i 156. i 157. i 158. i 159. i 160. i 161. i 162. i 163. i 164. i 165. i 166. i 167. i 168. i 169. i 170. i 171. i 172. i 173. i 174. i 175. i 176. i 177. i 178. i 179. i 180. i 181. i 182. i 183. i 184. i 185. i 186. i 187. i 188. i 189. i 190. i 191. i 192. i 193. i 194. i 195. i 196. i 197. i 198. i 199. i 200. i 201. i 202. i 203. i 204. i 205. i 206. i 207. i 208. i 209. i 210. i 211. i 212. i 213. i 214. i 215. i 216. i 217. i 218. i 219. i 220. i 221. i 222. i 223. i 224. i 225. i 226. i 227. i 228. i 229. i 230. i 231. i 232. i 233. i 234. i 235. i 236. i 237. i 238. i 239. i 240. i 241. i 242. i 243. i 244. i 245. i 246. i 247. i 248. i 249. i 250. i 251. i 252. i 253. i 254. i 255. i 256. i 257. i 258. i 259. i 260. i 261. i 262. i 263. i 264. i 265. i 266. i 267. i 268. i 269. i 270. i 271. i 272. i 273. i 274. i 275. i 276. i 277. i 278. i 279. i 280. i 281. i 282. i 283. i 284. i 285. i 286. i 287. i 288. i 289. i 290. i 291. i 292. i 293. i 294. i 295. i 296. i 297. i 298. i 299. i 300. i 301. i 302. i 303. i 304. i 305. i 306. i 307. i 308. i 309. i 310. i 311. i 312. i 313. i 314. i 315. i 316. i 317. i 318. i 319. i 320. i 321. i 322. i 323. i 324. i 325. i 326. i 327. i 328. i 329. i 330. i 331. i 332. i 333. i 334. i 335. i 336. i 337. i 338. i 339. i 340. i 341. i 342. i 343. i 344. i 345. i 346. i 347. i 348. i 349. i 350. i 351. i 352. i 353. i 354. i 355. i 356. i 357. i 358. i 359. i 360. i 361. i 362. i 363. i 364. i 365. i 366. i 367. i 368. i 369. i 370. i 371. i 372. i 373. i 374. i 375. i 376. i 377. i 378. i 379. i 380. i 381. i 382. i 383. i 384. i 385. i 386. i 387. i 388. i 389. i 390. i 391. i 392. i 393. i 394. i 395. i 396. i 397. i 398. i 399. i 400. i 401. i 402. i 403. i 404. i 405. i 406. i 407. i 408. i 409. i 410. i 411. i 412. i 413. i 414. i 415. i 416. i 417. i 418. i 419. i 420. i 421. i 422. i 423. i 424. i 425. i 426. i 427. i 428. i 429. i 430. i 431. i 432. i 433. i 434. i 435. i 436. i 437. i 438. i 439. i 440. i 441. i 442. i 443. i 444. i 445. i 446. i 447. i 448. i 449. i 450. i 451. i 452. i 453. i 454. i 455. i 456. i 457. i 458. i 459. i 460. i 461. i 462. i 463. i 464. i 465. i 466. i 467. i 468. i 469. i 470. i 471. i 472. i 473. i 474. i 475. i 476. i 477. i 478. i 479. i 480. i 481. i 482. i 483. i 484. i 485. i 486. i 487. i 488. i 489. i 490. i 491. i 492. i 493. i 494. i 495. i 496. i 497. i 498. i 499. i 500. i 501. i 502. i 503. i 504. i 505. i 506. i 507. i 508. i 509. i 510. i 511. i 512. i 513. i 514. i 515. i 516. i 517. i 518. i 519. i 520. i 521. i 522. i 523. i 524. i 525. i 526. i 527. i 528. i 529. i 530. i 531. i 532. i 533. i 534. i 535. i 536. i 537. i 538. i 539. i 540. i 541. i 542. i 543. i 544. i 545. i 546. i 547. i 548. i 549. i 550. i 551. i 552. i 553. i 554. i 555. i 556. i 557. i 558. i 559. i 560. i 561. i 562. i 563. i 564. i 565. i 566. i 567. i 568. i 569. i 570. i 571. i 572. i 573. i 574. i 575. i 576. i 577. i 578. i 579. i 580. i 581. i 582. i 583. i 584. i 585. i 586. i 587. i 588. i 589. i 590. i 591. i 592. i 593. i 594. i 595. i 596. i 597. i 598. i 599. i 600. i 601. i 602. i 603. i 604. i 605. i 606. i 607. i 608. i 609. i 610. i 611. i 612. i 613. i 614. i 615. i 616. i 617. i 618. i 619. i 620. i 621. i 622. i 623. i 624. i 625. i 626. i 627. i 628. i 629. i 630. i 631. i 632. i 633. i 634. i 635. i 636. i 637. i 638. i 639. i 640. i 641. i 642. i 643. i 644. i 645. i 646. i 647. i 648. i 649. i 650. i 651. i 652. i 653. i 654. i 655. i 656. i 657. i 658. i 659. i 660. i 661. i 662. i 663. i 664. i 665. i 666. i 667. i 668. i 669. i 670. i 671. i 672. i 673. i 674. i 675. i 676. i 677. i 678. i 679. i 680. i 681. i 682. i 683. i 684. i 685. i 686. i 687. i 688. i 689. i 690. i 691. i 692. i 693. i 694. i 695. i 696. i 697. i 698. i 699. i 700. i 701. i 702. i 703. i 704. i 705. i 706. i 707. i 708. i 709. i 710. i 711. i 712. i 713. i 714. i 715. i 716. i 717. i 718. i 719. i 720. i 721. i 722. i 723. i 724. i 725. i 726. i 727. i 728. i 729. i 730. i 731. i 732. i 733. i 734. i 735. i 736. i 737. i 738. i 739. i 740. i 741. i 742. i 743. i 744. i 745. i 746. i 747. i 748. i 749. i 750. i 751. i 752. i 753. i 754. i 755. i 756. i 757. i 758. i 759. i 760. i 761. i 762. i 763. i 764. i 765. i 766. i 767. i 768. i 769. i 770. i 771. i 772. i 773. i 774. i 775. i 776. i 777. i 778. i 779. i 780. i 781. i 782. i 783. i 784. i 785. i 786. i 787. i 788. i 789. i 790. i 791. i 792. i 793. i 794. i 795. i 796. i 797. i 798. i 799. i 800. i 801. i 802. i 803. i 804. i 805. i 806. i 807. i 808. i 809. i 810. i 811. i 812. i 813. i 814. i 815. i 816. i 817. i 818. i 819. i 820. i 821. i 822. i 823. i 824. i 825. i 826. i 827. i 828. i 829. i 830. i 831. i 832. i 833. i 834. i 835. i 836. i 837. i 838. i 839. i 840. i 841. i 842. i 843. i 844. i 845. i 846. i 847. i 848. i 849. i 850. i 851. i 852. i 853. i 854. i 855. i 856. i 857. i 858. i 859. i 860. i 861. i 862. i 863. i 864. i 865. i 866. i 867. i 868. i 869. i 870. i 871. i 872. i 873. i 874. i 875. i 876. i 877. i 878. i 879. i 880. i 881. i 882. i 883. i 884. i 885. i 886. i 887. i 888. i 889. i 890. i 891. i 892. i 893. i 894. i 895. i 896. i 897. i 898. i 899. i 900. i 901. i 902. i 903. i 904. i 905. i 906. i 907. i 908. i 909. i 910. i 911. i 912. i 913. i 914. i 915. i 916. i 917. i 918. i 919. i 920. i 921. i 922. i 923. i 924. i 925. i 926. i 927. i 928. i 929. i 930. i 931. i 932. i 933. i 934. i 935. i 936. i 937. i 938. i 939. i 940. i 941. i 942. i 943. i 944. i 945. i 946. i 947. i 948. i 949. i 950. i 951. i 952. i 953. i 954. i 955. i 956. i 957. i 958. i 959. i 960. i 961. i 962. i 963. i 964. i 965. i 966. i 967. i 968. i 969. i 970. i 971. i 972. i 973. i 974. i 975. i 976. i 977. i 978. i 979. i 980. i 981. i 982. i 983. i 984. i 985. i 986. i 987. i 988. i 989. i 990. i 991. i 992. i 993. i 994. i 995. i 996. i 997. i 998. i 999. i 1000. i 1001. i 1002. i 1003. i 1004. i 1005. i 1006. i 1007. i 1008. i 1009. i 10

MEŃCZYŹN ŁATWO USZCZEŚLIWIĆ PRZECENIANY ŻOŁĄDEK. Drobiazgi, które przywiązują

Amerykańska dziennikarka tak ujmuje to zagadnienie. Jakże smutne jest to, że tak niewielu mężczyzn jest uszczęśliwionych. Ich potrzeby są całkiem proste, ponieważ mężczyźni są nieskomplikowanymi stworzeniami, choć zwykle nie chce się w to uwierzyć. Kobiety starają się uszczęśliwić mężczyzn w sposób dla nich wielce nieprzyjemny i wywołujący zmarszczki na ich obliczach:

Mężczyźni są prawie zawsze ofiarami wyobrażeń kobiecych na temat tego, czego według nich — mężczyźni potrzebują. Każda kobieta sądzi, że szczęśliwość mężczyzn opiera się na jedzeniu. To jest nonsense: każdy mężczyzna może spożyć jeden posiłek dziennie poza domem i wówczas może zadowolić swój smak. Dzięki temu może zależeć wszystko, co mu się podaje, w domu. Poza tym żaden mężczyzna nie spodziewa się, że jego żona umie gotować. Przecież pracuje od rana do wieczora po to, aby mógł sobie pozwolić na kucharkę, która umie gotować.

Przeciętna kobieta nie może pojąć, że przeciętny mężczyzna potrzebuje ośmiu pudełek zapalek i aby w sypialni i łazience stałe znajdowało się kilka tych niezbędnych utensylii.

Poleca się dlatego, aby mężczyźni stale nie zabierali tych zapalek, które przeznaczone są dla jadalni lub gabinetu.

Gdy widzicie gdziekolwiek zdrowo wyglądającego mężczyznę, możecie być pewni, że o każdej godzinie dnia i nocy znajduje on w łazience suche ręczniki. Nigdy nie musi on wycierać rąk w mokre szmaty, noszące miano ręczników.

Najważniejsze zaś w życiu mężczyzny jest to, że kobiety pod wieczór stają się niespokojne, narzekają i chcą koniecznie opuścić swoje ładne, przytulne mieszkania, aby udać się do nudnego towarzystwa brzydkich i brzydko ubranych ludzi, występujących zawsze parami.

Jedną z najmilszych cech mężczyzny jest to, że po jedzeniu nie chce mieć obok siebie nikogo oprócz swej żony. Nigdy kobieta nie wydaje się tak czarująca, jak wówczas, gdy po jedzeniu jest sama ze swym mężem: Ma on poza sobą całodziennie kłopoty, nudne wizyty, telefony, ludzi, którzy wyciągają od niego pieniądze, lub chcą mu wkręcić jakiś towar. Zjadł, wypił i jest zaadowolony z siebie i ze świata. W tej godzinie właśnie, a nie kiedy indziej, może on zrozumieć dlaczego się ożenił. Jest to błogosławiona godzina.

Raz na tysiąc lat może się zdarzyć, że mężczyzna chce wieczorem wyjść ze swego domu. Ale wówczas chce wyjść sam.

Nie należy sobie wyobrażać, że rzucił się on w ramiona innej kobiety. Może błąka się on bez celu na ulicy, może poszedł do klubu, lub pije piwo z jakimś znajomym.

Ta osobliwa potrzeba nie może być zaspokojona na oficjalnym przyjęciu u państwa P., gdzie musi zabawić rozmową panią M. Istnieją pewne rzeczy, które mężczyźni lubią, z których nie należy się śmiać. Może to być zbiór znaczków pocztowych, wypchany bażant, samochód lub cośkolwiek innego. Nie śmiecie się z tego śmiech w tym wypadku nawet dla was, moje panie, nie jest wskazany a przecież łatwo jest zrobić poważną twarz...

Chcę poniżej podać kilka przepisów dla żon, żon in spe, wdów, które zamierzają powtórnie wstąpić w związki mał-

- żeńskie i wielu, wielu innych.
- 1. Dajcie im dużo zapalek.
- 2. Starajcie się o to, aby ręczniki były zawsze doprawdy suche.
- 3. Urządźcie miejsce do odkładania zużytych nożyków do golenia.
- 4. Nie witajcie go zawsze z nieufnością. Znudzi mu się to i pójdzie do łóżka.
- 5. Nie próbujcie przywiązać go do domu. Jeżeli nigdy nie będzie wychodził, nigdy nie będzie miał ochoty wrócić.
- 6. Dajcie mu spokój i wypoczynek po całodziennym dniu pracy.
- 7. Zaspokrajcie go w zapaleki

Przegląd w... światła. PRZERAŻONY RYBAK.

Zapalony miłośnik rybołówstwa, p. James H. Hicken, udał się na połów ryb do słynnego jeziora Lodowego (Iceberg Lake). W tym jeziorze, w którym woda posiada bardzo niską temperaturę, natura zabezpieczyła ryby przed zimą w bardzo oryginalny sposób. Pewien rzadki okaz petraga pokryty jest zupełnie puszystym futrem, które chroni go przed śmiercią. P. James H. Hicken udało się w końcu złowić petraga w

jeziorze. Skoro szczęśliwy sportowiec wyciągnął go na brzeg i z zaintrygowaniem przeglądał się rzadkiemu okazowi ryby, nagle stała się rzecz dziwna — ryba eksploatowana jak się potem okazało, futro petraga przystosowane do zimnych głębin jeziora Lodowego nie mogło wytrzymać zbyt gwałtownej zmiany temperatury w ciepłym powietrzu i pękło.

Siedź — byleby zdrowo! MODEL DOBREGO KRZESŁA.

Na kulawym stołku nie można usiedzieć, ale i „dobre” krzesło bywa nie do użytku przy pracy, bo jest najczęściej albo za wysokie, albo za niskie, albo za głębokie, a już nie wiadomo po co ma oparcie dumale

w tym odchyłone, bo się go przecież nie dosięgnie. Najgorzej jednak jest, jeśli trzeba się ciągle na boki obracać, a stołek właśnie rwardo stoi — przez go się wtedy wyrzuca i pracuje się stojąc. A niechlujnie, bo praca to nie picie kawy spokojnie. Sprzęt musi być dostosowany do naszych ruchów — gdzie trzeba, tam musi się obracać z nami, a gdzie to konieczne, to i jedzić powinniśmy. Są takie stołki i krzesła, toczącymi się wzdłuż swych po szynach ślizgają na 2 m i więcej podłogę — tak wygląda to dziwno przy wielu różnych pracach już stosowane; oczywiście wzdłuż całego takiego toru musi być oparcie na nogi, które „jedzą” wraz z naszymi nógami, ale jakby nie dźwigając całego ciała. Gdzie nie można siedzieć przy pracy stale, tam jednak da się przysiąść na parę minut, kiedy np. bieg maszyny musi być stowiony przez pewien czas z jednego miejsca. Na mie scu takim wystarczy umieszczenie stołka podnoszonego, samostawiającego się.

Sprawa stała się przedmiotem badania przy pracy — dręki! badaniem naukowym i sprawdzianem wydajności pracy — na korzyść siedzenia, byleby zdrowo. Siedzenia na sprzęcie dostosowanym do ciała.

PODSŁUCHANE PLATELISTA.

Maniekiewicz jest szarym platelistą i gdzie może zbiera marki pocztowe, wydając na to wszystkie swoje, bardzo skromne zarobki.

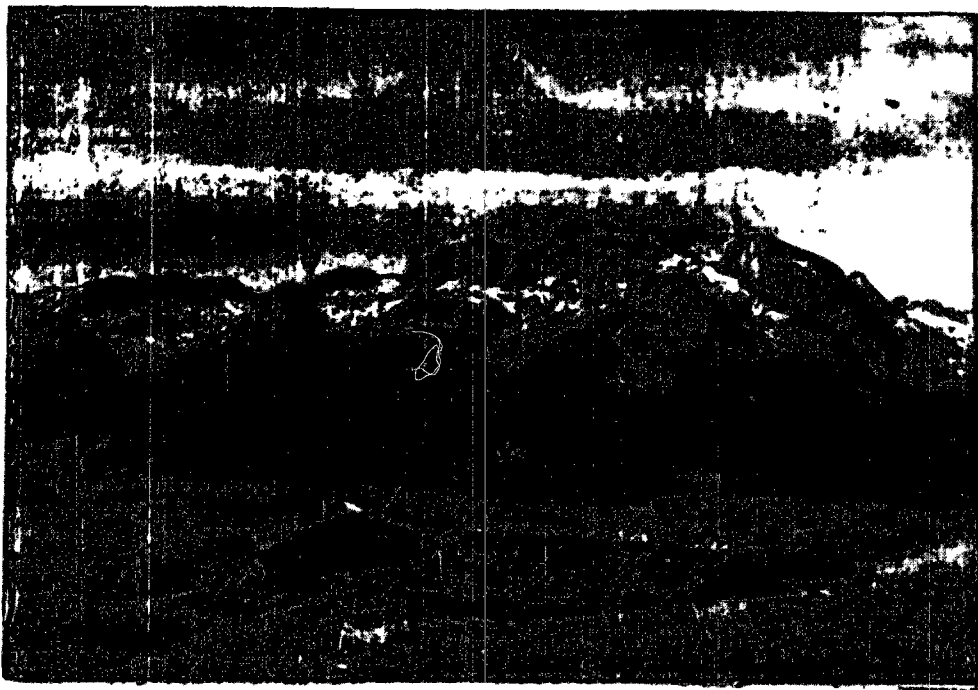
Pewnego razu Maniekiewicz pokazuje swój zbiór pewnemu znajomemu platelisty. Znałca z pobłażliwym uśmiechem przegląda bezwartościowy zbiór. Przy jednym egzemplarzu sprawca nie może już dłużej wytrzymać i wola ze śmiechem.

— Panie, przecież to ordynarna lipal Pastudzy fałszyk! — Namówi was. — Tyko jeden egzemplarz tej marki jest na całym świecie. — No, przecież ja nie mam takiej drugiej! sam pan widzi.

OSTATNE ŻYCZENIE.

W niektórych krajach tracą szczytów za pomocą gazu truącego. W jednym z tych państw wprowadzono właśnie do celów stracenia skazanych. — Czy ma pan jeszcze jakie życzenie? — pyta prokurator. — Tak — odpowiada skazany — proszę mi dać małą przeciekaszową.

Na powitanie...



Saloni.. Wróciłem z urlopu i oto piasek wierzasko, papierosy płonie w mych ustach, jak płonie wrona dziewczęcin.

W błękitnej smutce i kółkach śnią mi się góry i hale, uśmiechy brzozy górskiej, ani mi się chce Podmiecie.

Tak mi się jeszcze wydaje, że wchodzę szczytami w etery i stamtąd w szafir doliny wesoło rzucam jodłery...

Potem nad Stawem Smreczynskim zbieram przelotki nudy, choć stożek słodze są, od nich usteczka mojej dziewczyny.

Tak mi się jeszcze wydaje, że groźne Rysy przede mną, że w Czarnym Stawie martwota, że patrzę w jego łód cieniem...

Chodzę po Turwi Zamartej, nie myśląc wcale o śmierci, że oto stóję jak pośąg wysoko — na Orlej górze Perce!... Jeszcze mam w płucach was — Taty i widzę w myśli natchnionej — chciałbym mieć w domu u siebie aromat brawy słoszonej...

Tak mi się jeszcze wydaje, że żyję wiesz odoła, że ma Boskizka przy szluku pinczy. Stawcejo, and toba...

Ze w twoich pięknych dotychczas, że cudna „wona” Stawcejo na opielców — z Gostapo.

Wracam z myślą, czy kiedyś góry te ogniem zapłoną — i w otocie „Baru Jedrusia” spłatem czystą wamoczoną.

ROM.

Mieczysław Lanowski

Błękitny księżę

Powieść 16

— Niech pani poświęci mi tych parę dni swego życia... — prosił Szymon.

Odyby mógł wiedzieć czym dla niej są te dni, jakim grozą niebezpieczeństwem pewnie by nie nalegał.

— Cóż mi się ostatecznie stanie, przecież mnie silny nikt nie porwie! — zjechała się groźnia jak przystało na Amerykankę.

Przed wszystkim jednak odroczyć — spać — spać! Teraz dopiero zdała sobie sprawę jak musiała dziwnie wyglądać wczesnym rankiem w wieczorowej sukni, z kolia brylantów na szyi — w sanatorium dla gruźlików.

Wróciła do hotelu już około południa, budząc zrozumiłą sensację. Dyrektor aż skoczył z zachwytem widząc na jej szyi wspaniałe brylanty.

— Na szczęście brylanty miała szanowna pani ze sobą, proszę jednak zbadać czy nie z pani pokoleju nie ukradziono. Szukaliśmy szanowne pani po całej Rivierze, w kasynie w Monte Carlo powiedziano nam, że pani już wyjechała.

— Nie rozumiem po co ta opieka? — powiedziała niechętnie, prosząc się nią nie zajmować, zwykłym sobie sama radzić.

Irytowało ją, że wszyscy tak na nią jakoby dzwinnie patrzą. Oddała więc prętko pokojówkę i dopiero gdy się znalazła w łóżku oderchnęła z ulgą.

— Prowadziłam przez tyle lat najpotężniejszy trust Ameryki, więc chyba i tu potrafię podierować awym życiem, choćby mi latwiej groziło niebezpieczeństwo.

Znużenie ją ogarnęło. Sasnęła. Datwno jednak snuła się sny. Rozkożone to znowu groźne. Piękna twarz Alicji uśmiechnęła się ze szczęścia, to znowu kurczyła w strachu.

chu. Dęjące niespokojne zwiędzenia i przecucia osuły ją tajemniczą siecią spijącą na stalowym łożku w niewypałym hotelu Rivierę „Ambasciatori” milonazę amerykańską Alicję Corban.

— Była tu mądry człowiek. Z tymi Amerykanami wariakami, jeszcze nas obstręgają — narzekal najbardziej dątkiw Rivierę Paul Pigeon.

— Za to pan pierwszobezobacz — uspokoił go dyrektor. Nie ciesz się, dzieć nam się zdarza gość z taką bazylią, ale tym bazylią musisz pan jej pilnować. To wielka atrakcja dla Amerykanki, że ma multum onera i kandydata na prezylenta. Jeżeli szczęście wie wyjedzie od nas i nie je, nie je, nie, dostanie pan tysiąc franków gratyfikacji.

Dzisiaj Paul Pigeon znowu cały się rozkoszował. Tak to będzie znowu w domu, dla żony i dzieciaków. Postanowił więc dłużej wszystkich sił i chętny konstem bezsenności w jej pilnować tej „bryby z brylantami”.

Alicja przepala cały dzień. Gdy się zbliżała, stołek już chylił się ku zachodowi, i po fałsz kładło purpurowe smugi. Jest przyjemniej trochę chłodniej i oczy odpooczywa w fiolecie zapadającego wieczora.

Postanowiła nie schodzić wcale ani do sali restauracyjnej, ani do salony klubowych, w ten sposób pozostała jeszcze kilka dni w Cannes i nie opdała naradom na niepotrzebne spotkania. Dniowymi słowami — odwiedzi jeszcze Szymona i wyjadzie do Ameryki — tak postanowiła.

Istotnie panny obiad padła samotnie w swym apartamencie. Ale panna brak ruchu z całą coraz bardziej Alicji dokuczał a w dodatku wysłał dyrektora hotelu ją całkiem zdemoralizował.

Przyrzędił prosił, by rzeczy nie zostawił w pokoju swych cennych klejnotów gdyż właściciel hotelu nie może brać na siebie tak w całej odpowiedzialności i prosił o przeniesienie rzeczy — za w przeciwnym skarbca hotelowym.

Przy tym d. wiodła się, że już cała Riviera mówi o bajecznej, błonocze i tak samo przynoszącym szczęście w grze. Jednym słowem wszystko, czego jak najbardziej chciała uniknąć. Ciekawość niepotrzebna sława!

— Nie zamierzam już grać w kasynie i chętnie odpowiem narzekom w pańskim skarbcu.

Wysłała na przechowanie do pałku i tu nowe przybrotki. Wszystko spokojnie przegadali zatrzymywali się formalnie na jej widok. Przeglądali jak dzieło... W dodatku Ethel Comberth, Amerykanka z Chicago, formalnie napadła ją z gwałtownymi pochłoni, by odwiedzić jej swój system jakim rozbiła bank w Monte Carlo. Z entuzjazm krytycznym nad uchem Alicji, że jest „triumfatorką”, chlubą Ameryki i inne brednie.

Widząc, że nigdzie na brzegu nie znalazła spokoju, Alicja nagle wpadła na świetny pomysł. By uwolnić się od natrętywości ludzkiej, wsiadła do małej łódki i sama wiozła, odjechała daleko od brzegu. Morze było gładkie jak lufa lustro i nastąpiły nawet powiew wiatru nie mógł ciężyć tego cudownego wieczora. Alicja płynęła coraz dalej i dalej, z niecierpliwą ulgą, że jest sama.